GAZETA LWOWSKA.

Sobota — Nr. 133. — 9. listopada 1833.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Z Wiédnia.* —

O ostatnich dniach pobytu NN. Cesarstwa Ich Mość w Linz, stołeczném mieście prowincyi, donosi gazeta tameczna co następuje:

W d 25. października rano zebrały się wojska, w tém mieście i okolicy rozłożone, które w d. 12. t. m. nie miały szczęścia, aby je NN. Cesarstwo Ich Mość oglądali, i czyniły znowu obroty. O godzinie 11téj rano stały już na placu na przyjęcie NN. Cesarstwa Ich Mość: 3ci batalijon pułku piechoty Richtera nr. 14; dywizyja pułku lekkich dragonów nr. 4; daléj dwie bateryje artyleryi konnej a jedna pieszéj. Przybywszy o téj saméj godzinie mustrował Cesarz Jmć wojko konno. N. Cesarzowa Jéj Mość przejechała powozem po przed czoło wojska. Najprzód 3 batalijon Richtera wykonał kilka poruszeń z największą dokładnością, a po ukończeniu takowych miał szczęście defilować przed NN Cesarstwem Ich Mość. Potém defilowały 3 bateryje stępo, a na zakończenie téj uroczystości przeciągnęła dywizyja pułkownika Vincent, która wszystkie obroty z nadzwyczajną szybkością i dokładnością wykonała.

N. Pan raczył najłaskawiéj względem obudwóch wystąpień d. 12 i 25 okazać swoje upodobanie na pismie feldmarszałkowi lejtnantowi i komendantowi wojskowemu w Austryi wyższéj, baronowi Czollich, i pochwalić dobrą postawę, oporządzenie ludzi wedle przepisów, dobry stan koni jazdy i w zaprzęgach artyleryi, jakoteż taktyczne wykształcenie wojska, i wraz onemuż zalecić, oby o tém najwyższém zadowoleniu oznajmił jenerałom, oficérom sztabowym, subalternom, tudzież wszystkim żołniérzom.

N. Pan raczył najłaskawiéj zezwolić, aby następującym wojskom, które występowały w d. 12. i 25. począwszy od feldfebla i wachmistrza w dół dana była trzechdniowa płaca, jakoto: Pułkowi Arciksięcia Karola z batalijonem landwerów i obudwoma batalijonami polowémi, piątemu batalijonowi strzelców, trzeciemu batalijonowi Richtera, dywizyi pułkownika Vincent lekkich dragonów, tudzież artylerzystóm i ludziom od pociągów bateryj konnych nr. 1 i 2, nie mniéj artylerzystom 6 funtowych bateryj zwyczajnych pieszych nr. 7 i 8.

Po stole u Dwóru, przy którym, jakoteż przez cały pobyt NN. Cesarstwa, Arcyksiążę Maxymilijan d'Este miał zaszczyt się znajdować, raczył Najj. Pan trudnić się sprawami państwa.

W niedzielę d. 26. rano zwiédzili NN. Cesarstwo Ich Mość tutéjszą rządową fabrykę wyrobów wełnianych, prawie przez dwie godziny oglądali wszystkie izby do pracy, niemniéj skład towarów, raczyli względem zawiadowania onéj swoje najwyższe okazać upodobanie i kilka sztuk wyrobów kupić.

Z południa dawał N. Pan prywatne i powszechne posłuchanie, i resztę dnia, tak jak w niedzielę d. 27. b. m. po mszy Ś. poświęcał sprawom państwa. N. Pani uszczęśliwiła tego dnia rano odwiédzinami swojémi szpital braci miłosierdzia, dopytywała się o stan chorych, a wléwając z łaskawością słowa pociechy, zawiadomiała się przy łóżkach chorych o ich zdrowiu, pielęgnowaniu i usłudze, oglądała zapasy szpitalu, i raczyła przeorowi jakoteż zgromadzonemu konwentowi za stosówne urządzenie tego instytutu swoje najwyższe oświadczyć upodobanie. Na obiad u Dworu zaproszeni byli naczelnicy władz kraju, jakoteż kilku szlachty.

We wszystkich tych trzech dniach grały na przemianę pod oknami mieszkania NN. Cesarstwa Ich mość, muzyki: c. k. pułku piechoty Arcyksięcia Karola, tudzież 5 c. k. batalijonu strzelców.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Moniteur z d. 24. października zawiéra artykuł następujący:

»Okręt Ceres, płynąc z Tagu, zawinął w d. 21. b. m. do Brestu. Tą drogą dowiadujemy się, że wojsko Dom Miguela, silnie ścigane i atakowane w swoich stanowiskach, poczęło swój odwrót w d. 11. o świcie ku Santarem.«

Journal des Debats z d. 25. paźdz. zawiéra następujące wiadomości z Portugalii: »Wojsko

królowéj uderzyło w d. 10. na linije Dom Miguela; walka była żwawa i tylko noc położyła jéj koniec; nazajutrz poczęło się wojsko miguelistów cofać i odwrót ten dosyć w porządku uskuteczniło, chociaż je mocno ścigał jenerał Saldanha. Lizbona była zupełnie wolna i radość, jaką odniesiono z tego rezultatu, tém większa, ponieważ w skutek oblężenia poczynało brakować żywności.

Gazety londyńskie zawiérają następujący list z d. 12. paźdz. od człowieka, który ma związki z orszakiem Dom Pedra.

»W d. 10. rozkazał Dom Pedro we trzech kolumnach do ataku wyruszyć z linij; po pięcią godzinnym boju utracił nieprzyjaciel wszystkie swoje stanowiska i 9 dział ciężkiego wagomiaru, i począł swój odwrót drogą do Lumiares. Jenerał Saldanha udérzył na prawe skrzydło nieprzyjaciela na drodze do Bemfica i Telheira, a książę Terceiry na lewe skrzydło na drodze, wiodącéj do Amixieira. Dom Miguel uciekł z pałacu Lumiares, gdzie zostawił wszystkie swoje ekwipaże i wszystko, co był zabrał z pałaców patryjarchy i w Ajuda. Dom Pedro pozostał w szańcach i obadwa jenerałowie, Villaflor i Saldanha koczowali w mocnych stanowiskach, na nieprzyjacielu zdobytych. W d. 11. rano począł się nieprzyjaciel cofać ze wsi Andriao do Loures, gdzie go ściga nasze wojsko. O godz. 10. wieczorem znajdował się Dom Pedro w pałacu w Lumiares, zkąd udał się do Loures, gdzie dwa razy spotkano się z nieprzyjacielem: raz o godz. 2, drugi raz o 5. Ogień działowy był silny, liczna jazda nieprzyjacielska ponawiała atak, w celu zasłonienia odwrotu, który z wielką stratą wykonany został drogą najdłuższą przez Tojal do Santarem; albowiem drogę przez Sacavem zamknął waleczny Napier, który posłał tamże 500 ludzi na dwóch brygach, i dziesięć łodzi kanonijerskich. (Te łodzie w razie potrzeby mogą być aż do Santarem posłane.) Tym sposobem całe Termo (marchija) od Lizbony aż ku Obidos i Peniche jest z nieprzyjaciela oczyszczone. Dzisiaj odbyło się posiedzenie rady stanu, na którém uchwalono, aby wojsko nasze ścigało nieprzyjaciela; wyruszyły już ciężkie wozy wojskowe. Dom Pedro znowu nas dzisiaj rano opuścił i udał się do wojska. Chociaż dzisiaj są jego urodziny, dano tylko zwyczajne salwy; a gala jest odłożona. Stratę nieprzyjaciela nie podobna z pewnością oznaczyć; podają onę blizko na 3000 ludzi. Nasza jest równie bardzo znaczna.«

W przypisku, datowanym o godz 4téj z południa, donosi *Courier*: »Właśnie teraz dowiadujemy się ze źródła, na które się możemy spuścić, że Dom Miguel musiał zostawić ciężkie tabory, kancelaryją administracyi żywności i t. d., i że wojsko jego w odwrocie plondruje. Admirał Napier posunął się aż do Villafranca. Oddział wojska królowéj wszedł do Cabeça de Montechique.«

Hiszpanija.

Moniteur z dnia 25. października zawiéra następujące wiadomości z Hiszpanii: Otrzymano wiadomości z Madrytu do dnia 16. października. Utrzymywano, że infant Don Carlos bawi ciągle na granicy Portugalii, w okolicy Alcantara; jeneralnego kapitana Estremadury i wysoką radę kastylijską wezwał na pismie, aby jego uroszczenia wspiérali; piérwszy, jenerał Rodil, odrzucił wyraźnie to wezwanie, a rada kastylijska odpowiedziała rozkazem nałożenia sekwestru na dochody infanta. Królowa wyrokiem swoim z dnia 11. mianowała byłego arcybiskupa Mexyku, pod nieobecność kardynała Marco y Catalan, członkiem rady rejencyjnéj, a mocą innego wyroku, w miéjscu pana Caro, chorobą złożonego, powołała do zasiadania w radzie rejencyjnéj Don N. Gareli, za kortezów deputowanego i ministra sprawiedliwości, zastępcą w testamencie Ferdynanda VII. oznaczonego. Margr. Ceralbo, który w latach 1820 i 1821. był radzcą stanu i *xefe politico* Madrytu, mianowany został wielkim koniuszym. Słychać, że książę Castro Torreno, który w latach 1820. i 1821. był kapitanem gwardyi halabardników, będzie znowu na tę posadę mianowany. Daléj mówią, że jenerał Quesada ma być wice-królem Nawarry mianowany. Oprócz brygady, która wyruszyła przeciw powstańcom w prowincyjach baskijskich, pod dowództwem jenerała Well, hrabi Armildes de Toledo, wysłał także jenerał Sarsfield brygadę w tym samym kierunku.

Indicateur de Bordeaux z dnia 22. października zawiéra następujący list z Bajonny, datowany dnia 20. października: W téj chwili, gdy oddaję list mój na posztę, dowiaduję się, że umyślny posłaniec, wyprawiony z Irun od Gaspard Jauregny, zwanego El-Pastor, przywozi wiadomość, iż wojsko, przybyłe z Madrytu i Saragossy, pokonało wszędzie powstańców, których na drodze spotkało, i weszło do Vittoryi. Nie wątpią o otworzeniu związków i że zwyczajny goniec pocztowy przybędzie w poniedziałek, a może prędzéj z listami, które zaległy. Pułkownik Erazo, ścigany przez wojsko królowéj, schronił się z kilkoma swoimi stronnikami do kraju naszego; na granicy mieli być rozbrojeni.

Jenerał Castannon odezwą swoją z dnia 14. października ogłosił za będące w stanie oblężenia prowincyje Alava i Biskaja.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

O zbiéraniu się wójsk w Cork. o których sądzono długo, że są do Portugalii przeznaczone, udziela teraz *Globe* wiadomości, że jeden z tych pułków przeznaczony jest do Malty, drugi do wysp Jońskich, a dwa inne do Indyjów Zachodnich, wszystko dla zwyczajnéj zmiany wójsk tamecznych.

List z Hull z d. 19. października donosi o powrocie kapitana Ross i o awanturach jego podróży co następuje: »Wczoraj rano przybył kapitan Ross ze swojéj awanturniczéj żeglugi dla odkrycia nowéj drogi ze swoim synowcem kapitanem Ross, badaczem natury panem Thom i chyrurgiem Mac Darmid. Od ujścia Humberu przybyli oni na statku parowym Gazelle, płynącym z Rotterdamu, który wziął ich z okrętu Izabelli. Ostatni ten okręt jest przypadkiem ten sam, na którym kapitan Ross w roku 1818 z kapitanem Parry odbywał piérwszą podróż swoję ku biegunowi północnemu! Dzisiéjszego poranku przywiózł ón jeszcze 17 ludzi z towarzyszów kapitana Ross, i ci zostali natychmiast na statku parowym bezpłatnie do Londynu posłani. Kapitan Ross i jego towarzysze byli naturalnie prawie po grenlandzku ubrani. Burmistrz przyjął go imieniem naszego miasta przemową. Zebrali się starsi gminni, zaprosili go do siebie, i podali mu prawo na obywatele miasta. Komisarze gospody sterników, tudzież deputacyja towarzystwa literackiego i filozoficznego, złożyli mu życzenia, a dobrane towarzystwo wyprawiło dlań ucztę w oberzy Vittoria. Wczoraj z południa o 5téj udał się do Londynu. Kapitan Humphrey z okrętu Izabelli udzielił raportu o losach tego cierpieniami doświadczonego żeglarza, z którego co najważniéjszego umieszczamy: Jak wiadomo, kapitan Ross uzbroił swoję wyprawę w roku 1829, aby, o ile być może, rozwiązać pytanie o przejeździe północno-zachodnim, mającym być szczególniéj z wyspy Prince-Regence. Jego okręt Victory, oprócz innych wypadków, utracił maszt przedni; naprawił Ross go w Videfjord w Groenlandyi, i wypłynął z tamtąd 27. lipca 1829. Rok 1829 był bezprzykładu łagodny i nie było lodów na morzu, czego Ross nigdy nie widział. W d. 14. sierpnia dostał się bez trudności na miéjsce, gdzie w r. 1825 zapasy z Fury wyladowano, zastał żywność i t. d., ale nie było już zrębu okrętu, który całkiem zniknął. Tam zaopatrzył się we wszystkie potrzeby i popłynął daléj około przylądka Geary, z kąd brzegi zachodnie zaprowadziły go w południowo-zachodnim kierunku ku 72 stopniowi szérokości. Tu najpierwéj wstrzymywał go lód znacznie, wszelako znalazł przejazd i płynął odtąd w prostym kierunku południowym i tak blizko brzegów zachodnich, o ile tego dozwalała miałkość wody, lądował tu i ówdzie i zajmował kraj ze zwykłémi obrzędami w posiadłość. Z powodu szybkiego biegu fali i strumieni, ostrych lodów i skalistego gruntu tylko prawie cudem uniknął rozbicia się okrętu; aż pod 70 stopniem szérokości, w kierunku prawie południowym od Furypoint wstrzymany został niepodobną do przebycia zaporą lodu; przezimował na ostatnim krańcu w porcie. W styczniu 1830. mieli podróżni przyjacielskie związki z pokoleniem krajowców, którzy nie widzieli innych ludzi, prócz krajowców, i spędzili nadzwyczajnie ostrą zimę bardzo przyjemnie. Dowiedzieli się, że Wschodnie morze od Zachodu rozdzielone jest pasmem lądu, który na wiosnę zwiédzili, a który położył koniec ich wszystkim nadziejom, aby mogli znaleźć przejazd w tym kierunku. P. Ross, synowiec, zrobił mapę brzegów Zachodniego morza, wiodącego do Cap Turn-again, co się mu na 150 mil angielskich (30 niemieckich) powiodło, i opuścił te brzegi niedaleko miéjsca, gdzie kapitan Back oczekuje, aby rzéka rybna dosięgła morza. Wynaleziono także, że kraj z tym krajem, który tworzy zatokę Repulse, jest połączony. Jesień 1830. napróżno przepędzili w nadziei, aby lody, jak roku zeszłego, stopniały. Upłynąwszy na powrót z niejakiémi trudnościami 4 mile angielskie, wstrzymani zostali, w bardzo nieprzyjemném położeniu, najostrzejszą zimą, jaką tylko mogli zapamiętać; najniższa temperatura wynosiła 92° (Fahrenhejta) pod punktem marznienia. Lato 1831. stosownie do pory roku, niemniéj było ostre i tylko 14 mil angielskich upłynęli. W październiku zarzucili kotwicę w porcie, gdzie dotąd okręt Victory stoi, i przepędzili tamże trzecią, równie ostrą zimę. Spotrzebowali oni żywność, i nie pozostawało im nic więcéj, jak tylko powrócić do zapasów okrętu Fury, 200 mil angielskich (40 niemieckich); którato droga daleko więcéj wynosiła przez kołowanie dla lodu. W maju 1832 r. udali się w podróż i z wielką trudnością przybyli w lipcu na mieliznę Fury z resztą swojéj żywności, chorymi i opałem, albowiem bez tego, aby lód topić, nie mogliby miéć wody. Naprawili łodzie okrętu Fury, lecz dopiéro we wrześniu przybyli do wyspy Leopolda, podług ich za-

wiadomienia się do północno-wschodniéj kończatości Ameryki; lecz tu zamknął onym drogę lód w poprzek cieśniny lankasterskiéj, zima nastąpiła, i musieli powrócić i przepędzić zimę w budzie śniegiem okrytéj, z płótna żaglowego zrobionéj, cierpiéć niedostatek łóżek, odzienia i mięsa nad wszelkie opisanie. Cieśla umarł, i kilku z ludzi potrzeba było dla słabości przenieść do zatoki Baty do czółen. Wiosna i lato tego roku uśmiéchały się najpiękniéjszą nadzieją, lody pękły dnia 14. sierpnia, i tegoż samego dnia, gdy kapitan Humphrey starał się dostać do wyspy Leopolda, przybyli tamże kapitan Ross i jego towarzysze. Humphrey nie mógł się dostać przez lód; strumień północno-zachodni zapędził go w stronę południową ku wyspie Prince Regent. Ross oczekiwał burzy, dostał się do południowego brzegu cieśniny Lancastra, i nad wszystko opisanie znowu się zobaczyli. Dowiedzionem jest, że ku południowi od 74. stopnia nié masz północno-zachodniego przejazdu. Kraj odkryty, większy jak Anglija, nazwany został Boothia, a to podług Felixa Booth Esquare, szeryfa londyńskiego w roku 1829, który kapitanowi Ross tak wybornie dopomógł do wyprawy. Prawdziwe położenie magnetycznego bieguna i wiele we względzie umiejętności jest oznaczone. Kapitan Ross, jego synowiec i pan Shaw służyli bez nagrody, i utracili wszystko, co tylko mieli.

Francyja.

Moniteur donosi: Nowe raporta od jenerała Trezel, dowódzcy wójsk francuzkich w Bugia, zawiérają szczegóły o wypadkach w téj twierdzy od d. 3. do 8. października. Od czasu zajęcia tego miasta pracowano nieustannie nad onegoż umocnieniem. Kabailowie starali się codziennie napadami przeszkadzać robotom. Wszędzie odpowiadał skutek męztwu; nieprzyjaciel, wygnany szturmem z miasta, został odparty aż do ostatnich spadzistości góry Guraya. Już w d. 6. były nasze stanowiska przeciw każdemu napadowi zabezpieczone. Rozkaz dzienny z d. 10. oznajmia, że nasze położenie w Bugia przez wybudowanie dwóch blokhuzów po prawéj i lewéj przed czołem do atakowania nowéj nabyło siły; że poczty przed ogniem ze wzgórz lepiéj są zasłonione, i że uzbrojenie zamków pomnożone zostało kilkoma działami. Posiadanie Bugia zabezpieczone jest odtąd przeciw wszelkiemu usiłowaniu nieprzyjaciela. Przedsięwzięto środki, aby zapewnić uszanowanie, należne osobom, własności, religii, obyczajom i zwyczajom; postarano się także o potrzeby dla administracyi publicznéj, o mieszkanie, policyją i karność wojska. Rozporządzenia, uczynione przez jenerała Trezel muszą miéć najlepsze skutki, a nadewszystko napawać mieszkańców Bugia zaufaniem, i zrządzić lepsze porozumienie się z Kabailami. Marynarka wspiérała nas ciągle tak swoimi oddziałami, które z naszém wojskiem walczyły, jakoteż pomocą przy przewozie materyjałów i robotach około fortyfikacyj. Od d. 3. październ. mamy 4 ludzi zabitych, a ranionych jest 18.

Niemcy.

Z Drezna piszą pod d. 30. września: Nadzwyczajną uwagę zwraca od niejakiego czasu kobiéta, wdowa po chałupniku, nazwiskiem Schuhmann, mieszkająca we wsi Somsdorf, leżącéj pod Tharandt, trzy mile drogi od miasta tutejszego, która położeniem ręki nadzwyczajne kuracyje ma uskuteczniać, a jeżli nie będziemy zaprzeczali osobom wiarygodnym, kuracyje wspomnione istotnie uskuteczniła. W każdym razie, ta kobiéta jest szczególnym przykładem siły magnetyzmu źwiérzęcego, chociaż kuracyi swojéj nie zowie magnetyzmem, lecz przypisuje sobie wyższą, od Boga udzieloną, siłę. — Ma lat blizko 45, jest twarzy bladéj, jenijalnéj, ma oczy małe, przenikliwe, które zwykle z łagodném wejrzeniem w dół spuszcza. Opowiada zawsze szukającym u niéj pomocy ich chorobę i onéj przyczyny; podczas gdy kładzie ręce, odmawia cicho krótką modlitwę, i tylko podczas ubywania księżyca mniema się być zdolną do kuracyi. W początku władza lékarska chciała zabronić Schuhmanowéj léczenia chorych, atoli, ponieważ nie można przypuścić, aby swojém léczeniem zrządzała szkodę, i chociaż bardzo uboga, nie jest chciwą i od ubogich nic nie przyjmuje, nie zabroniła jéj władza rządowa dalszego léczenia. — W czasie ubywania księżyca niezmierny jest nacisk szukających u niéj pomocy; jak gdyby na miéjsce pielgrzymki idą tysiące ludzi do wsi Somsdorf, na górze położonéj; często bywa tam po sto powozów, a chorzy muszą po kilka dni czekać, a nawet niekiedy wracać, aby mogli tylko widzieć Schuhmanową. Śród niezaprzeczonych, szczęśliwych kuracyi skutków, szczególniéj w chorobach reumatycznych i podagrycznych, jakoteż cierpień, mających siedlisko w systemacie nerwowym, wezwał także pomocy Schuhmanowéj królewicz Jan, za przyzwoleniem lékarzy przybocznych królewskich, dla swojego starszego dziecięcia, córeczki, która, w skutek zawczesnego przyjścia na świat, z powodu niedostatecznego wykształcenia mózgu i szpiku pacierzowego ciérpi, i ojciec, jakoteż dostojna

matka, zwiedzili już po kilka razy z chorém dziécięciem Somsdorf, i mówią, że z dobrym skutkiem; albowiem chora, która nie mogła chodzić, ma już znaczne czynić postępy w chodzeniu. Z powodu nadzwyczajnego nacisku chorych zdarzały się bezprawia, i władza musiała się wdać; teraz dozwalają przystępu do Schuhmanowéj codziennie pewnéj liczbie za otrzymanym do tego biletem, podług porządku numerów, na biletach wyrażonych. Bilety te wydawane bywają na zasadzie świadectwa, przez lékarza wydanego. Nadzwyczajném zaś jest to, że Schuhmanowa jest w stanie z przeszło stu osobami codziennie mówić, a siła jéj léczenia bynajmniéj się nie zmniéjsza.

Grecyja.

Listy tryjestskie z d. 20. października zawiérają następujące wiadomości z Grecyi: »Mamy wiadomości z Syra, Patras i Nauplii, dochodzące do d. 2. października. W Syra panowała spokojność, powiększał się handel, a z nim i dochody urzędu cłowego; albowiem od czasu zaprowadzenia nowych władz podniesły się z 36,000 na 90,000 drachm miesięcznie. Rozruchy w Tinos nie były znaczne, lecz nie są jeszcze uspokojone. Powodem do takowych było podwyższenie opłaty od soli i tytoniu, i mieszkańcy oświadczyli, że, ponieważ rejencyja do podwyższenia podatków tylko ustawą może być upoważniona, nie są obowiązani do opłacania tego, co tylko przez postanowienie jest nakazaném. W Patras, równie jak w innych częściach Grecyi nie mniéjsze było wzburzenie umysłów, z początku z powodu wypadków, dotyczących się kościoła, a potém z powodu odkrytego spisku, w którym naczelnicy Peloponezu są zaplątani; wszelako lud zachowywał się spokojnie, i król Otto udał się w podróż lądem przez Pelopones, na znak, że téj prowincyi ufa. Ogółem w owém mieście więcéj było głosów za rejencyją; albowiem w ciągu ostatniego roku wiele bardzo uciérpiano przez naczelnika skompromitowanego stronnictwa, Tsavellasa, i miano przykład, czego spodziéwać się można po takich ludziach, gdyby się im projekta udały lub na przyszłość udać mogły. Odkryty spisek w Nauplii był nieustannie jedynym przedmiotem rozmów, wzburzenie umysłów było wielkie, i synod, którego zaprowadzenie niedawno wszystkich umysły zajmowało, w głąb się usunął. Że nawet jeden z deputowanych do Monachijum należał do spisku, i że obok ludzi i hersztów znanego stronnictwa widać także osoby innego zdania i stronnictwa, zaplątane w téj czynności, wszystko to wskazuje, że sposób myślenia o rzeczach publicznych boleśnie jest zepsuty. Kolokotroni, ojciec, Koliopulos, dokumentami przez siebie wydanemi, przez zeznania udział mających, i jak mówią, przez ich własne oświadczenia, przekonani są o zbrodnię kraju i zostają w ścisłém więzieniu w twierdzy. Synowie Kolokotroniego, adjutant Koliopulosa, obadwa Grivasy i jenerał Kriesiotis są o to tylko podejrzanymi i w mniéj ścisłém więzieniu zostają. Nie można wątpić o skazaniu winnych na karę; lecz odważąż się sędziowie greccy wyrzéc karę śmierci na owych naczelników? A jeżli się to stanie, będzież stosowną rzeczą, kazać onę wykonać? Nie zostanąż przez to stronnictwa rozdrażnione, chociaż się tajemne zabiegi nie udały? Zamiarem spiskowych było, rozwiązać rząd rejencyi, króla ogłosić za wieloletniego w skutek ustawy domu panującego, do którego należy, i do rządu jego dodać hr. Armansperg jako prezydenta rady, która miała być wybraną z naczelników stronnictwa. Że to byłby tylko przemijający środek, wié każdy, kto zna ostatnią myśl owego zgubnego stronnictwa: **żadnych cudzoziemców**, a tém mniéj cierpiéć **obcy rząd** w Grecyi, i chociaż przez nowy obrot rzeczy pomnożyły się trudności, a nawet niebezpieczeństwa mających tamże udział w sprawach publicznych; wszelako być może, że przesilenie, oddające w ręce rejencyi część jéj najgorszych nieprzyjaciół, stanie się korzystném dla przyszłéj spokojności i bezpieczeństwa Grecyi. Jednakowoż nie można taić, że z winnych mało jest odkrytych, i że tylko jest jeden środek uczynić resztę ich nieszkodliwymi, mianowicie należy porozumiéć się szybko i szczérze względem tego, co Grecyja ma czynić, i postępować szybko i szczérze w duchu tego porozumienia się. Albowiem dopóki nie oznaczą formy władzy prawodawczéj, rady stanu nie zaprowadzą, wojska narodowego nie połączą, marynarki nie uorganizują, dopóki Grecyja nie będzie miała szkół, sądów i innéj rękojmi publicznéj i szczególnéj pomyślności i prawa, jak tylko dobre chęci i wyraźne dobre zamiary panującego, chwast zabiegów będzie bujał, jak w tłustéj ziemi, i widok hydry, jaki przed 3000 laty tuż pod Naupliją Herkules stawił, ponowi się znowu pod murami téj stolicy.«

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Lwów d. 8. listopada. Ceny zboża i innych płodów i wyrobów są tu teraz następujące: Garniec szumówki 20 grad. 12 kr.; okowity 30

)(2

grad. 20 kr. m. k. i nié ma widoków, aby podrożała, ponieważ kartofle wszędzie zrodziły, a przytém nié ma nadziei, aby wódki od nas za granicę potrzebowano; korzec pszenicy 2 zr. 36 kr.; pszenicy z cyrkułu żółkiewskiego 2 zr. 48 kr.; żyta 1 zr. 42 kr. do 1 zr. 48 kr.; jęczmienia 1 zr. 42 kr.; hreczki 1 zr. 6 kr. do 1 zr. 12 kr.; owsa 48 kr.; prosa 8 do 10 zr. m. k., a przytém nié ma widoków, aby się te ceny podniosły, ponieważ teraz z cyrkułu przemyskiego i samborskiego zboże do Lwowa sprzedają. — Cetnar miodu z woszczynami 14 do 14 1/2 zr.; miodu czyszczonego 13 1/2 do 14 zr. m. k. i obadwa gatunkii dą w górę; cetnar łoju 19 1/2 do 20 zr. i spada; przędziwa konopnego 8 do 9 zr., także spada; cetnar kopru 11 1/2 do 12 zr.; anyżu okrągłego 20 do 22 zr.; wosku 62 do 64 zr., te trzy artykuły idą w cenie w górę; cetnar kminu 10 do 10 1/2 zr. i mocno się oń dopytują; cetn. potażu 6 do 6 1/4 zr., i nié ma widoków, aby podrożał.

Na targu tygodniowym w poniedziałek dnia 4. listopada było 215 wołów i 60 krów. Płacono za sztukę po 64 1/2 do 80 zr. w. w.; z tych jedna mogła wydać mięsa 12 do 16, łoju 1 do 1 3/4 kamieni.

(*Handlungs-Zeitung von und für Ungarn.*) *Koszyce* (*Kaschau*) *d. 25. października.* Winobranie w *Hegyalya* gorzéj wypadło, jak się w najgorszym przypadku można było spodziéwać, i od wielu lat wino nie kosztowało tyle samych właścicieli winnic, jak tego roku. Porachowawszy koszta uprawy winnic, beczka wina kosztuje niejednego wincarza 200 zr. w. w. W samych Koszycach winobranie było bardzo liche, stosunkowo atoli daleko lepsze, jak w *Hegyalya.*

O produkowaniu wełny do czesania. Przez barona Max. Speck von Sternberg.
(Preussische Handlungs-Zeitung. Lipiec 1833.)
(Dokończenie.)

Równie tyle straciliby właściciele owiec, gdyby dla uzyskania pięknéj wełny do czesania chcieli karmić owce paszą suchą w oborach; karmienie takie nawet najlepszych owiec elektoralnych, z których wełnę płaci się cetnar po 100 do 125 tal. pr., jest już za kosztowne, jeżeli się nie korzysta ze zdrowych pastwisk tam, gdzie się takowe znajdują; a jeszcze mniéj zysku przyniesłyby owce, które wełnę do czesania wartości 60 do 70 tal. pr. za cetnar wydają, gdyby je przez całe lato w oborach na paszy suchéj trzymano. Nie potrzebujemy nawet żadnych ras osobnych (bądź owiec Negretti bądź Moncey), aby uzyskać gęstą długą wełnę, ponieważ wyżéj już dowiódłem, że w naszych trzodach znajdują się owce z takiémi własnościami, i że potrzeba tylko światłych owczarzy, na których teraz wcale nie brakuje, aby owce takie wyszukali i płód ich ustalili. Wiadomo, że przed kilką już laty posłano na okrętach znaczne trzody naszych przednich owiec elektoralnych do Australii i Tasmanii. Wełna tych zwiérząt, pomnażających się co rok w sposób zadziwiający, zachowuje pierwotny swój charakter, i dobre swe własności, wyjąwszy tylko, że przez obfitą i nader pożywną paszę wydają mocniéjszy i grubszy włos, zdatniéjszy na przędzę z wełny czesanéj, jak na sukno. Przeto też i teraz już w Anglii większą część wełny téj do czesania wyrabiają, i w czerwcu roku przeszłego w Londynie na publicznéj licytacyi cetnar takowéj po 72 tal. pr. sprzedano. Podobny skutek wydałyby nasze średnio-cienkie owce, gdybyśmy je paśli na tłustych pastwiskach, a w zimie karmili obficie paszą mocno pożywną.

Artykuł ten kończy szanowny autor następującą, co do czasu spóźnioną radą, która jednak według przysłowia: dobra rada zawsze dobra, i teraz nie jest za późna: Życzę, aby rady mojéj właściciele owczarń przed nadchodzącą strzyżą posłuchali i owce swoje tak rozgatunkowali, iżby wełnę z jednych przeznaczyli do czesania, a z drugich do gręplowania na przędzę na sukno; z takiego bowiem rozgatunkowania, przez zamianę lub przykupno z innych owczarń tak macior jak tryków, już w roku przyszłym większą mieliby korzyść.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Blumenguirlande, oder: Etwas von Allem*, dramatyczno-muzykalne poutpourri we 2 oddziałach.

Jutro: *Das Mädchen aus der Feenwelt, oder: Der Bauer als Millionär*, opera czarodziejska we 3 aktach.

Teatr polski. — W poniedziałek: *Moc stosunków, czyli: Uczucie honoru*, dramat w 5 aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest: Nr. 45. Rozmaitości.)

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.